

Mroczna męskość myśliwego

Izabela Morska

Instytut Anglistyki i Amerykanistyki, Uniwersytet Gdański

Polowanie w mieście

Rok temu chciałam napisać dystopijną sztukę pod tytułem *Koty i myśliwi*. Akcja miała polegać na tym, że myśliwi zacieśniają pierścień wokół miast i w końcu do nich wchodzi – prawem jakiegoś na szybko spisanego dekretu – żeby zapolować. Na co, dokładnie nie wiadomo, może na dzikie, wolno żyjące koty i psy zostawiane pod sklepami. Wystarczyło poczekać rok, a życie, najskuteczniejsza dystopijna narracja, dopisało resztę.

Na jesieni 2018 odbył się odstrzał dzików w przyległym do sopockiego osiedla Mickiewicza lesie. Zarządzony został na życzenie mieszkańców, chociaż może nie wszystkich, jeśli na ogłoszeniach dzielnicowych tajemniczy komentator dopisał „Mordercy!”. Okazało się, że czasem lepiej, by niektóre życzenia pozostały niespełnione. Odstrzał trwał w godzinach od 19.00, kiedy wiele osób wychodzi z psami, do 7.00 rano, gdy co niektórzy znów wychodzą z psem przed pracą. Nie wszyscy są więc zachwyceni, a niektórzy nawet skarżą się, że do strzelaniny dochodzi nie tylko nocą, jakby dopiero dzień, a nie nocne strzelanie za oknami mogło być powodem do niepokojów [Szczërba].

Możliwe, że mieszkańcy tak do końca nie wyobrazili sobie, iż wystrzelanie dzików ma być jedyną opcją, kiedy skarżyli się na zniszczone ogródki. Przenieść jednak dzików nie można ze względu na zagrożenie afrykańskim pomorem świń. Mnożą się teorie, które mają wyjaśnić

fakt, że od 2016 roku, kiedy to po raz pierwszy zarządzono w Polsce masowy odstrzał dzików, przypadki zainfekowania świń w hodowlach wzrosły. Belgia na razie powstrzymuje się od odstrzału sanitarnego (wychodząc z założenia, że wirus roznoszony jest właśnie podczas polowań, gdyż dziki uciekają przed myśliwymi, trudno też o higienę)¹ [“ASF: Belgium shuts down”]. Jednak polowania na granicy z Belgią w styczniu 2019 roku zapowiedziała Francja. Masowe prewencyjne polowania w Niemczech osiągnęły liczbę blisko 837 tysięcy dzików i odbyły się, inaczej niż w Polsce, przy społecznej zgodzie [“Niemieccy myśliwi”]. Europa, jak się zdaje, mobilizuje się, by – zgodnie ze słowami katolickiego filozofa Szymona Hołowni – zabijać dziki, żeby zabezpieczyć hodowlane świny, czyli z chęci zabicia setek tysięcy zwierząt hodowlanych, które „czekają na rzeź i szansę stania się naszym kotłem” [“Hołownia”].

¹ Jeśli chodzi o zachowanie higieny podczas pierwszej fazy odstrzału dzików w Polsce: „Na całej ścianie wschodniej myśliwi i koła łowieckie nie mają wystarczającej liczby chłodzi i nie otrzymują rekompensaty za odstrzał dzików. [...] Wszyscy są zdezorientowani, co kilka dni zmieniają się procedury i zalecenia, nikt nie panuje nad całym frontem walki z ASF. Po prostu czeski film! [...] Podczas objazdu łowiska myśliwi znajdują kolejne dwa martwe dziki. Znalezisko zgłaszają lekarzowi, który znowu tylko pobiera próbki, tym razem jednak truchło obkłada workiem foliowym... Zbiorówka udana, ale tylko pierwszego dnia myśliwi strzelają do dzików, bo drugiego dnia chłodzi koła jest zaplombowana. Mija właśnie siedem dni i nikt nie wie, gdzie są wyniki badań. Dzikiprawdopodobnie znowu pojedą do utylizacji, a padłe truchła – być może z zarazą – są zjadane przez drapieżniki!” [Bronowski 23].

Radykalna sopocka decyzja okazała się więc zapowiedzią trendu. Nie próbowano zwierząt odstraszyć, bo nie wiadomo, dokąd odstraszone od osiedli zwierzęta miałyby wrócić, jeśli w środku trójmiejskich lasów odbywają się wycinki.

Ta sopocka decyzja otwiera nową erę. Jak dotąd tylko mieszkańcy wsi mieli nawykać do strzałów, których hałas przerywa im sen. Zgodnie z obowiązującymi przepisami myśliwi mogą polować w odległości 150 metrów od zabudowań mieszkalnych i 500 metrów od miejsc zebranych publicznych – ale tylko w czasie ich trwania [“Art. 51 Prawo łowieckie”]. Poza tym 200 metrów, co najmniej, ma ich dzielić od pracujących maszyn rolniczych. W styczniu 2018 roku Ministerstwo Środowiska zgodziło się na zwiększenie tego dystansu od zabudowań mieszkalnych do 150 metrów, choć prawie rok zajęło wprowadzenie zmiany. Minister środowiska Henryk Kowalczyk dał odpór petycjom organizacji ekologicznych, które wносиły o 500 metrów. Jednak taka odległość oznaczałaby, że „polowania możliwe byłyby jedynie w dużych kompleksach leśnych”, powiedział minister. A do dzików podobno najlepiej się strzela blisko zabudowań [“Polowania”]. Egzekucje, które wywołują zgrozę i poczucie winy mieszkańców osiedli miejskich, zdają się realizować jakieś zamierzone lub przypadkowe zadanie pedagogiczne: przyzwyczajają mieszkańców do przemocy – i do bezsilności w obliczu przemocy, jak w ostatnio odnotowanej egzekucji miejskiej, tym razem w Gdańsku-Osowej, gdzie rzekomo niebezpieczne zwierzęta bez trudu wybito z bliska strzałami w tył głowy. Łamanie prawa toleruje bowiem policja [Dobiegała].

Ten stan bezsilności i grozy wywoływany jest i podtrzymywany przez fakt, iż w żadnym kraju szanującym prawo własności nie ma takiej sytuacji, iżby właściciel ziemi miał składać notarialnie poświadczony oświadczenie, a zatem przeznaczać czas i obciążać się dodatkowymi kosztami, jeśli nie chce, by na jego ziemi odbywały się polowania. W Szwecji to myśliwi mają układać się z właścicielem ziemi, który może im własne pole i las na czas polowania udostępnić lub nie. W USA właściciel udostępniający swoją ziemię ma obowiązek upewnić się, iż myśliwi są świadomi własnej odpowiedzialności cywilnej na okoliczność nieszczęśliwych wypadków i przypadkowych postrzałów. Mieszkaniec polskiej wsi ma żyć w oblężeniu. Mieszkańcy miast jak dotąd byli wolni od doświadczenia zasypiania i budzenia się wśród odgłosów strzałów. Brak im było poczucia, że ich życie toczy się wśród permanentnej wojny.

Kontrowersja wokół odstrzału tuż przy osiedlu niejako przy okazji rozpowszechniła wiedzę na temat całkiem powszechnych praktyk. Zwykli obywatele mieli

szansę odkryć, że sezon łowiecki na dziki trwa przez cały rok, także wtedy, gdy lochy prowadzą młode. Oburzenie też wzbudziło, że odstrzału dokonuje rotacyjnie sześciu myśliwych zaczajonych przy nęciskach z pokarmem. Wielu czytelników mogło się dzięki temu dowiedzieć, że do dzikich zwierząt strzela się właśnie w ten sposób.

Komentarze pod artykułem o sopockim odstrzale dzików [“Kontrowersje”] to róg obfitości sąsiedzkich niepokojów. Jeden uczestnik, podpisany Boruta, zobaczył w okolicy ulicy Reja dwa wysypiska jabłek. Czy to znaczy, że dziki są zachęcane, aby podchodzić pod domy? Inna osoba pisze: „dziki uciekają przed odstrzałem na ulice” i dalej przedstawia sytuację, w której rodzina dzików została potrącona przez szybko jadący samochód, po czym dziki „leżały na ulicy i kwiczały z bólu, zdychając” [Jestem z Gdańska]. Dotąd spokojne ulice zamieniły się w jatkę, a ich mieszkańcy w niemych świadków, którym zostało tylko nawyknąć do przemocy. „Wszystko jakoś nieogarnięte” – pisze świadek wypadku. „Leśnicy, developerzy, myśliwi robią, co im się podoba. A człowieka serce boli, jak widzi cierpienie zwierząt” [Jestem z Gdańska]. Inna internautka przypomina, że dzik był dla pogańskich Słowian zwierzęciem świętym, bo przynależał do lasu, obszaru, który sam w sobie stanowił sferę sacrum. Tam śmiertelnicy mogli spotkać się z nadprzyrodzonym, pochodzącym z zaświatów. Ponieważ dziki żywiły się żołędziami ze świętego dębu, a do tego ryły i spulchniały glebę, miały w tym cyklu sakralnym aktywny udział [Sława]. Rozmaici uczestnicy dyskusji przypisują decyzję o wystrzeleniu dzików jakiejś opcji politycznej, jawnej (PiS) lub ukrytej (komunizm). Inni wskazują na wycinki w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, gdyż to niepokój w lasach może być przyczyną tego, że dziki schodzą na ich obrzeża. Internautka wskazuje, że dziki mnożą się właśnie dlatego, iż leśników interesuje dziczyzna w lodówce i trofea na ścianie: „Wystarczyłoby nie dokarmiać dzików, nie wywalać im kilogramów ziemniaków, buraków itp., a populacja sama się zacznie regulować” [Monika]. Wielu też podkreśla zabójczą dla zwierząt dynamikę: to ludzie, rozprzestrzeniając się, zabierają im tereny zielone. Inny uczestnik profetycznie zauważa, że na koniec zostaną tylko ludzie, szczury i wirusy. Pojawia się też opinia, że „to dziki są u siebie, a my jesteśmy gośćmi” [Radek z Gdyni].

Wpis pod artykułem o odstrzale czyta się niczym zapis z seminarium profesor Janion, co najmniej.

Męskość samoniszcząca

Myśliwy, który deklaruje miłość do zwierząt, to myśliwy, który zabija to, co kocha. W ten sposób staje się

figurą męskości samoniszczącej, samobójczej (o ile nie jest to tylko figura retoryczna; jeśli na pewno zabijam to, co kocham, czyli doprowadzam do zniszczenia osoby, przedmiotu lub zwierzęcia, to znaczy, że zabijam siebie, bo wraz ze śmiercią ukochanego obiektu lub ukochanej osoby i ja umieram). Odbyna się to zgodnie z przepowiednią Freuda, który podkreślał znaczenie popędu śmierci w osobowości ludzkiej (poniekąd, bo psychologia kobiety w kontekście popędu do śmierci nie była rozpatrywana).

Ta samoniszcząca męskość, która pomogła jednemu władcy angażować się w konflikty wojenne, rzekomo relikw przeszłości, wcale za taki się nie uważa. Jej ostatnie manifestacje to deklaracje prezydenta Trumpa w kwestii globalnego ocieplenia, które pozwalają się sparafrazować tak: ponieważ temperatura na ziemi wzrasta i grożą nam kataklizmy, więc hulaj dusza – dalejże korzystać z węgla i benzyny, i dociskać gaz do upadłego [“Trump”]. To też przymus, by wyeliminować do reszty wszelkie zagrożone gatunki (foki, łosie, wilki), bo niszczą uprawy, powodują wypadki, lub stanowią konkurencję, czy też ich bezpieczeństwu trzeba po prostu położyć kres (ostatnia kontrowersja dotyczy żurawi). Gdyby nie wrodzony katastrofizm, ta samoniszcząca męskość zapewne uważałaby, że do niej należy teraźniejszość, a nawet przyszłość.

Jest to męskość, która czuje się zraniona, bo zniewolone prawo nie pozwala już przyprowadzać dzieci na polowania, zbita z tropu, bo zabrania się jej ćwiczyć psy myśliwskie kosztem rozszarpywanych małych zwierząt, ale wytrzymała, bo poradzi sobie z tą przeszkodą, jeżdżąc na Słowację [Gawlik]. Niezrażona wypadkami na polowaniach, jakby skrócenie życia przez przypadek mogło być tylko wybawieniem od jego komplikacji i mozołu [Andrzejczak]. Dumna ze związków z władzą. Te aktywnie polujące 0,3% społeczeństwa [Farba] jest w sejmie, senacie i samorządach wyjątkowo mocno reprezentowane. „Politykom w swoim środowisku pracy może się wydawać, że to silna grupa społeczna, bo na korytarzu sejmowym co chwilę spotykają jakiegoś myśliwego”, zauważa Zenon Kruczyński, którego dziennik z okresu polowań *Farba* *znaczy krew* udowadnia, że nawet jeśli wychowanie skłania nas, by naśladować rodziców, to możemy jednak sami pokierować się w przestrzeni wolnej od przemocy. W wywiadzie z Agnieszką Wiśniewską mówi natomiast: „W sejmie i senacie bywało, że co szósty poseł był myśliwym. Ale gdyby uwzględnić liczbę myśliwych w Polsce, to w obu izbach powinno ich być dwóch (!)” [“Za zło czynione”].

Myśliwi wciąż stanowią skodyfikowaną wspólnotę mężczyzn (dziś na 123 tys. członków Związku Łowieckiego

są 3,5 tys. kobiet). Czy struktury myśliwskie mieszczą się w kategorii homospołeczności (jak zarządzające organy, rozmaite Kościoły oraz armia), wymagałoby osobnego zbadania. Wydaje się jednak, że obracamy się tu w ramach podstawowej zasady regulującej różnicę między płciami, takiej, iż mężczyźni używają przemocy w sposób rytualizowany, a kobiety to wspierają. Tymczasem minister rolnictwa w przesłanym do konsultacji społecznych projekcie proponuje 650 złotych za odstrzał samicy oraz 300 złotych za odstrzał samców [Pokora-Kalinowska]. Różnica 350 złotych ma uciszyć niewygodę moralną, na którą skarżą się starsi myśliwi, nienawykli do tego, by strzelać do samic w ciąży². Andrzej Chojnowski w „Łowcu Polskim” tak stara się pogodzić z tą zmianą: „Dla wielu myśliwych takie postępowanie jest trudne do zaakceptowania. Przez dziesięciolecia lochy – szczególnie prowadzące – były oszczędzane. Strzał do takiej sztuki uznawany był za niegodny prawdziwego łowcy”. Młodszy myśliwi podobno nie przejawiają obiekcji moralnych. Zmienia się zatem pejzaż narracyjny, który znamy z opowiadań Juliana Ejsmonda, ten mianowicie, że narracja myśliwska jest dość dokładnym powieleniem narracji uwodzenia [Morska]. Wybija nie jakiejś grupy istot, uzasadnione fałszywym poczuciem zagrożenia, niesie ze sobą pewną wartość pedagogiczną, gdyż przyucza do zabijania, odczuwa skrupułów. Zarazem jednak demoralizuje.

Męski imperatyw zabijania tego, co kocha, wyrzuca nas na brzeg czasu, podczas gdy fala zabiera nas do Oscara Wilde’a, który w *Balladzie z więzienia Reading* (nazwa nie ma nic wspólnego z promocją czytelnictwa) sumuje go na przestrzeni 18 wersów, czyli trzech zwrotek, w których podmiot liryczny szkicuje zestaw narzędzi, za pomocą których zabijania się dokonuje, włączając w nie wymianę ekonomiczną („Some sell, and others buy”), a także gamę towarzyszących emocji („with many tears... without a sign”). To prowadzi nas do dalszych rozważań o rytualizowanej przemocy. Bataille? Girard? A może Derrida, *Apokalipsa*?

² W styczniu 2019 r. Minister Środowiska zmuszony był często zaprzeczać, by nakaz strzelania do ciężarnych loch został wcześniej wydany. W tej kwestii, pod wpływem społecznych protestów, zaapelował nawet sam prezydent Duda [Gersz]. Intensywne polowania jednak trwają. W odpowiedzi na ciągłe zagrożenie polskie lochy zaczynają się szczenić dwa, lub nawet trzy razy do roku (podobne zjawisko zaobserwowano we Francji). Trudno też oczekiwać od myśliwych, by z dużej odległości w ciągu kilku sekund potrafili ocenić czy uciekające przed nimi zwierzę jest brzemiennie [Gersz].



Chleb na linii strzału. Fot. Małgorzata Bednarek

Frustracja

Podobno nie wypada mówić o pieniądzach, nie wolno wypominać ludziom, ile mają lub nie mają pieniędzy. Ale pieniądze są z pasją myśliwską ściśle powiązane.

Dzisiejszy myśliwy, który prenumeruje „Łowca Polskiego”, nieustannie konfrontowany jest z reklamami. I wtedy albo jest szczęśliwy, bo stać go na przedmioty tam reklamowane, albo nieszczęśliwy, bo go nie stać. Nie jest to już myśliwy z opowieści Kruczyńskiego, stoczniowiec, który poluje, żeby było co postawić na rodzinny stół, zrobić przyjemność matce. Spróbujmy zatem wyobrazić sobie, z jakim bólem wiązać się musi odkrycie, że nie stać nas na:

- nighthuntera, nowoczesny, cyfrowy dziennonocny noktowizor 999 złotych. Zapewnia „wyjątkową szczegółowość obrazu na dystansie 350 metrów”. Firma Kolba;
- noktowizor Pulsara od 5699 do 6199 złotych. Zasięg do 700 metrów, czas pracy do 50 godzin. Trzy lata gwarancji;
- alternatywne wobec noktowizji oświetlenie laserowe, „niewidoczne światło dla zwierzyny”, sięgające do 5820 metrów (za 799 zł) lub 1500 metrów (1199 zł);
- „Wysokiej jakości amerykańskie lunety w przystępnych polskich cenach” od 1196 do 1500 złotych;
- fotopułapki (od 699 do 1116 zł, ta ostatnia ze zintegrowanym panelem słonecznym i akumulatorem), piłą akumulatorową do kości i mięsa (679 zł) i zgrzewarkę próżniową (żeby to mięso zapakować, 836 zł);
- sztucer dwutaktowy firmy Helix Merkel, jak wskazuje reklama, ewidentnie do polowań na dzika. Cena: 9800 złotych. Sztucery Howa jednak kosztują tylko 2990 złotych: „japońska precyzja na polskich łowiskach”;
- wsporniki do broni (żeby oprzeć strzelbę, zapewniając sobie stabilność strzału), firma Kolba;
- nóż 220 złotych, pokrowiec do przewożenia broni 100 złotych, pokrowiec na przedni fotel 126 złotych, ładownicę 139 złotych. Koszule (od 134 do 161 zł), buty (369 zł), rękawice (96 zł), skarpety (53 zł), spodnie (199 zł), termobieliznę (od 33 do 52 zł), śpiwór myśliwski (245 zł);
- zestaw porcelanowy do herbaty (ilustrowany sylwetkami zwierząt, na które się polowało) 1090 złotych, zestaw obiadowy 1900 złotych. Zatyckę do wina z sylwetką myśliwego 70 złotych. Książki kucharskie, mieszanki, przyprawy;
- samochody dla myśliwych (mercedesy) i meble (bezcenne) [Łowiec Polski].

Myślistwo zatem, nawet dla amatora zarabiającego średnią krajową (obecnie 4973 zł), musi realizować się w stanie nieustannej frustracji. Bo nawet jeśli kupimy sobie sztucer dwutaktowy na raty, to już raczej nie stać nas

będzie na lunetę i noktowizor, nie wspominając o solidnym samochodzie terenowym. Jest jeden prosty sposób na to, żeby tę frustrację rozładować. Otóż można sobie postrzelać. A niechaj giną, jak są takie głupie, że dają się nabrać na te rzucone pod ambonę gnijące jabłka.

Aflatoksyny

Owo poczucie wyższości nad zwierzętami, które podchodzą „jak głupie” pod ambonę, żeby się najeść, i do których się następnie strzela, jest niczym więcej niż tylko ostatecznym poświadczeniem kierującego działaniami myśliwych motoru, czyli *death wish*. Wykonane w tym stuleciu na zwierzętach hodowlanych badania udowodniły, że karmione spleśniałą karmą kury zakażają się aflatoksynami, letalnymi czynnikami, które osadzają się w organizmie ptaka i przenikają nawet do jajek [El-Yazeed; Selwet]. W podobny sposób wykryto aflatoksyny w mleku krów karmionych zgniłą paszą [“Aflatoxins in food”]. U ludzi, którzy spożywają skażoną nimi żywność, aflatoksyny wywołują objawy toksyczne, które z kolei mogą prowadzić do uszkodzeń wątroby, nerek, układu nerwowego i odpornościowego. Nie ma wątpliwości, że są aktywnym czynnikiem wywołującym raka wątroby, bo jako takie zostały zakwalifikowane przez Międzynarodową Agencję Badań nad Rakiem (IARC, International Agency for Research on Cancer) do wiodącej grupy kancerogenów [Sajór].

A jednak na forach myśliwskich zaleca się wręcz karmienie dzików „czymkolwiek”, w tym zgniłymi warzywami. Liczne badania poświadczają, że karmienie zwierząt zanieczyszczoną paszą wiąże się z pewnym ryzykiem [Chełkowski 76]. Nie ulega wątpliwości, że pasza używana do karmienia trzody jest skażona aflatoksynami (różne badania podają od 25% do alarmujących 76%) [Wróbel 160] oraz że od stopnia skażenia zależy, w jakim zakresie i czy w ogóle zwierzęta będą zdolne aflatoksyny absorbować (zalecane jest zmieszanie paszy skażonej ze składnikami czystymi w proporcji 1 : 10 oraz niekarmienie taką paszą zwierząt młodych i krów mlecznych). Negatywne skutki karmienia dzikiej zwierzyny skażoną paszą to fakt, którego skala i zasięg są obecnie przedmiotem badań [Dunham et al.].

Tymczasem pod ambonami oprócz spleśniałej paszy znajdują się jeszcze cmentarzyska. Na zdjęciu na stronie 136 jest to martwa łania. Ale wykładane raczej niż porzucane są też dziki, sarny, a nawet psy. Te cmentarzyska są przeciwieństwem pokotu, na którym wyklada się zabite zwierzęta, by udowodnić, że się kochało to, co się zabiło. Pokot jest dla myśliwych wzniosłym przeżyciem – nie ma co zaprzeczać, bo nie będziemy sobie nawzajem kwestionować prawa do

wzniosłości. Warto więc tylko dostrzec, że pokot staje się takim przeżyciem dzięki obecności innych myśliwych. Raczej nie uda się pokotu przeżyć w samotności.

Padlinę wyklada się, żeby przynęcić małe drapieżniki, lisy i jenoty. Szczątki zwierząt wyłożone pod amboną wyglądają jak ofiary gwałtu, torturowane bądź zabite ze szczególnym okrucieństwem. Właściwie trudno tu wyrazić ciekawość, chcieć się dowiedzieć, jakie to jest uczucie, siedzieć samotnie pośród takiego cmentarzyska, czekając na ofiarę, która niebawem, jak i te przed nią, zostanie rozczłonkowana. Pod względem ikonografii jest to scena warta pędzla Beksińskiego. Myśliwy, niczym strażnik nekropolii, przesiaduje wśród padliny, w pamięci licząc trofea.

Polowanie z ambon zyskuje sobie złą opinię, gdyż – tu znów internauci dyskutują w tej kwestii żywo, zgadzając się jednak co do przesłanek – zaprzecza mitologii myśliwego jako tego, który tropi, szuka po śladach niczym jakiś leśny Sherlock Holmes, a zarazem jako człowiek aktywnie wierzący, który to – jak pisze Beata Mytych – realizuje ideał Emmanuela Lévinasa ze *Śladu innego*, Józefa Tischnera ze wstępu do *Tropów* Andrzeja Kijowskiego oraz Ryszarda Nycza z jego książki *Literatura jako trop rzeczywistości*, jak również Bogdana Banasiaka czytającego Derridę [10-11]. Jednak współczesne ślady obecności myśliwych, te porzucane pod ambonami kromki chleba pokryte czarną pleśnią, zaprzeczają tak wzniosłemu wizerunkowi.

Przesiadujący na widmowych ambonach myśliwy jest leniuchem, który strzela z ukrycia, spod dachu, po sprawdzeniu, czy otrzymał na telefon sygnał GPS. Ostatecznie jest wcieleniem widmowego strażnika z obserwatorium o kolistym kształcie, z którego więzień nie ma ucieczki. Jest to strażnica znajdująca się dokładnie pośrodku Panopticonu, zaprojektowanego przez filozofa Jeremy'ego Benthama w taki sposób, by więzień miał się w nim czuć nieustannie obserwowany, właśnie dlatego, iż nigdy do końca nie zyska pewności, czy ktoś akurat przebywa w wieży strażniczej, czy nie. Jest złym snem Primo Levi'ego rzucającego się ze schodów w Turynie w 1987 roku. Jest koszmarem Isaaca Bashevisa Singera, którego Herman Broder, bohater powieści *Wrogowie, opowieść o miłości*, porównuje ludzkie nadzorowanie zwierząt do Holocaustu.

Strzelający z ukrycia leniuch, o ile planuje zjadać mięso zwierząt, które upolował, zwierząt, które karmi spleśniałą karmą, doczeka się wyrównania rachunków przez nierychliwe, acz sprawiedliwe, niewidoczne gołym okiem aflatoksyny. Ale cóż z tego? Podczas gdy temperatura ziemi wzrasta, a gatunki giną, raczej prędzej niż później i tak się wszyscy spotkamy na oddziale onkologicznym, oddychający skażonym powietrzem, jedzący pomór.

Zmiana wrażliwości

Czytając opowiadania wspomnieniowe Juliana Ej-smonda i Leopolda Pacy-Pomarackiego, wyczuwamy między wierszami przyjazną kamaraderię, sympatię i szacunek, jakim otaczani byli wówczas (lata 20. i 30. XX w.) myśliwi. Być może dokonuje się w nas właśnie zmiana świadomości. Świadczy o niej żywość komentarzy internautów (nie tak trudno odróżnić prawdziwego człowieka piszącego komentarz od trolla), którzy w odpowiedzi na takie nowiny, jak „Wilki zagryzły jelenia”, odpowiadają: „A co miały jeść, trawę?” lub pytają przewrotnie, czy powinno być na odwrót, czy to jeleni powinien zaatakować wilka. Artykułom tym, które zaczęły się pojawiać tego lata na Pomorzu, nie udało się jak dotąd wzbudzić społecznej paniki, która mogłaby uzasadnić na przykład zniesienie zakazu strzelania do wilków [Jarzębski].

Ta zmiana zaznacza się od początku obecnego wieku. Przyjemność czerpana z zabijania zaczyna nas, obserwatorów, razić. A myśliwi okazują się nadzwyczaj wrażliwi na tę krytykę, jak na ludzi mających bliski związek z władzą. Zaczynają się cenzurować. Nie chodzi o przyjemność, powiadają, tylko o obowiązek, trud [“Rzeczniczka myśliwych”]³. Szczytnym deklaracjom o etosie myśliwskim zaprzeczają według Jana Hartmana zdjęcia z myśliwskich portali społecznościowych, na których byle przeciętniak uwiecznia się na zdjęciu z właśnie zastrzelonym, olśniewającym rogaczem [Projekt Polowanie]. Zwłaszcza we wrześniu, w czasie rykowiska, następuje wysyp takich zdjęć. Trudno więc uwierzyć, że w strzelaniu do jeleni podczas ich godów chodzi o kontrolę populacji, jeśli widzimy, że zabija się najpiękniejsze, żeby udokumentować swój wyczyn na Facebooku. Taką tendencję odnotował również w swoich opowiadaniach Ejmond. Zaprzeczają tym deklaracjom również statystyki odstrzału ptaków, które znalazły się na liście „feralnej trzynastki” (zbieżność z tytułem zbioru opowiadań Vladimira Nabokova przypadkowa), czyli gatunków, których nie obejmuje ścisła ochrona, choć nikomu nie szkodzą, jak słonka [“Słonka”].

Tymczasem to społeczność serwisów i portali społecznościowych staje się zbiorowym Miłoszowskim Poetą, Który Pamięta („spisane będą czyny i rozmowy”). Ta

³ Diana Piotrowska, rzeczniczka PZŁ w radiu TokFM zaprzecza, że polowanie to przyjemność. Mówi, że jest „ciężkim obowiązkiem”. Chwali się nawet, że myśliwi dowodzą kuropatwy w czasie suszy. Kazia Szczuka ripostuje, iż dokarmianie i dowodzenie kuropatw służy tylko jednemu celowi – żeby było do czego strzelać. Co ciekawe, w tę rozmowę włącza się też prowadzący program Mikołaj Lizut – nie jest bezstronny. Zadaje pytania Piotrowskiej w taki sposób, iż szybko staje się jasne, że rzeczniczka w nim też nie znajdzie wsparcia.

społeczność rejestruje, kopiuje i szeruje zdjęcia. To oburzenie zwykłych internautów staje się sygnałem pobudki. Myśliwy ma szansę odczuć, jak to jest być ściganym. Dowiaduje się, jak się czuje zwierzyna, kiedy odkrywa, słyszając z oddali pokrzykiwania i kroki naganiaczy, że obława zachodzi ją od wszystkich stron. Może za Foucaultem

uzmysłować sobie, że cały świat staje się Panopticonem. Doznaje tego, na co tak bezskutecznie w *Prowadź swój pług przez kości umarłych* skarży się bohaterka Olgi Tokarczuk: „Świat jest pełnym cierpienia więzieniem, skonstruowanym tak, że aby przeżyć, trzeba zadawać ból innym” [131].

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- “Aflatoxins in food”. *European Food Safety Authority*, <https://www.efsa.europa.eu/en/topics/topic/aflatoxins-food>.
- Andrzejczak, Tadeusz. *Wypadki na polowaniach*. Wydawnictwo „Łowiec Polski”, 2010.
- “ASF: Belgium shuts down wild boar hunting; France steps up security”. *National Hog Farmer*, 17 Sep. 2018, <https://www.nationalhogfarmer.com/animal-health/asf-belgium-shuts-down-wild-boar-hunting-france-steps-security>.
- “Art. 51. Prawo łowieckie”. Stan prawny aktualny na dzień 1 grudnia 2018. Ustawa z dnia 13 października 1995, <http://www.lexlege.pl/prawo-lowieckie/art-51/>.
- Bednarek, Małgorzata. “Karma pod ambonami”. *Facebook*, 23 września 2018, <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=10157148279014769&set=pcb.10157148304374769&type=3&theater>.
- Bronowski, Bogdan. “Czarny baran”. *Łowiec Polski*, no. 12, 2016, pp. 22-23.
- Chefkowski, Jerzy. “Mitotoksyny, grzyby toksynotwórcze i mikotoksykozy”. *Cropnet.pl*, <http://www.cropnet.pl/dbases/mycotoxins.pdf>.
- Chojnowski, Andrzej. “Locha na rozkładzie”. *Łowiec Polski*, no. 12, 2016, p. 103.
- Derrida, Jacques. *O apokalipsie*. Translated by Iwona Boruszkowska, Krzysztof Wojtasik, Wydawnictwo Eperons-Ostrogi, 2018.
- Dobiegała, Anna. “To wyglądało jak egzekucja. Rodzina dzików zastrzelona w parku”. *Gazeta Trójmiasto*, 7 listopada 2018, http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,24133906,to-wygladalo-jak-egzekucja-rodzina-dzikow-zastrzelona-w-parku.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_Trojmiasto_Wyborcza.
- Dunham, Nicholas R., et al. “Aflatoxin contamination in corn sold for wildlife feed in Texas”. *Exotoxicology*, vol. 26, no. 4, May 2017, pp. 516-520; *US National Library of Medicine, National Institute of Health*, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/28243958>.
- El-Yazeed Abo, Heidy, et al. “Trials for Reducing Aflatoxin B1 Residues in Chicken Meat and Eggs Using a Newly Developed Aflatoxin B1 Vaccine”. *International Journal of Research Studies in Biosciences*, vol. 3, no. 11, Nov. 2015, pp. 6-14, *Arcjournals.org*, https://scholar.cu.edu.eg/?q=hanem/files/mai_published_paper.pdf.
- Ejsmond, Julian. *Moje przygody łowieckie*. Wydawnictwo „Łowiec Polski”, 2006.
- Gawlik, Paweł. “Poświęcić lisa, żeby przyuczyć psa? Samowolka na szkoleniach psów myśliwskich”. *Gazeta Wyborcza*, 29 września 2013, http://wyborcza.pl/1,76842,14691739,Poswiecic_lisa_zeby_przyuczyc_psa_Samowolka_na_szkoleniach.html.
- Gersz, Aleksandra, “Andrzej Duda „złamał się” w kwestii odstrzału dzików. Minister środowiska od razu odpowiedział na jego apel”. *Natemat.pl*, 11 stycznia 2019, <https://natemat.pl/260369,andrzej-duda-apeluje-w-kwestii-dzikow-nie-chce-zabijania-ciezarnych-loch>.
- “Hołownia o odstrzale dzików: w trzy weekendy gatunek zostanie zlikwidowany”. *Deon.pl*, 9 stycznia 2019, <https://www.deon.pl/wiadomosci/polska/art,30470,holownia-o-odstrzale-dzikow-w-trzy-weekendy-gatunek-zostanie-zlikwidowany.html>.
- Jarzębski, Arkadiusz. “Wilki zaatakowały w Wielogłowach na Pomorzu. Wataha zagryzła jelenia w zagrodzie”. *Wirtualna Polska*, 12 lipca 2018, <https://wiadomosci.wp.pl/wilki-zaatakowaly-w-wieloglowach-na-pomorzu-6272645921408641a>.
- Jestem z Gdańska. “Wypadek na drodze”. Comment on “Kontrowersje wokół odstrzału dzików w Sopocie”, *Trojmiasto.pl*, 20 września 2018, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kontrowersje-wokol-odstrzalu-dzikow-w-Sopocie-n127500.html?strona=24#opinie>.
- Kruczyński, Zenon. *Farba znaczy krew*. Wydawnictwo Czarne, 2017.
- . Interview by Agnieszka Wiśniewska. “Za zło czynione przyrodzie przyjdzie w końcu zapłacić”. *Krytyka Polityczna.pl*, 16 czerwca 2017, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/za-cale-zlo-ktore-czynimy-przyrodzie-trzeba-będzie-w-koncu-zaplacic/>.
- Łowiec Polski*, no. 12, 2016, pp. 60, 63, 65, 71, 73-83, 89, 91, 95, 97, 99, 101, 103.
- Monika. “Najpierw nęciska i dokarmianie a potem strzelanie – dla kogo ta ściema?!” Comment on “Kontrowersje wokół odstrzału dzików w Sopocie”, *Trojmiasto.pl*, 20 września 2018, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kontrowersje-wokol-odstrzalu-dzikow-w-Sopocie-n127500.html?strona=23#opinie>.
- Morska, Izabela. “Homo Venatus. Świadomość myśliwego w opowiadaniach Juliana Ejsmonda”. *(Nie)męskość w tekstach kultury XIX-XXI wieku*, edited by Barbara Zwolińska, Krystian Maciej Tomala. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2018.

- Mytych, Beata. *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.
- “Niemieccy myśliwi odstrzelili rekordową ilość dzików, w celu prewencji przed afrykańskim pomorem świń”. *Deon.pl*, 9 stycznia 2019, <https://www.deon.pl/wiadomosci/swiat/art,33140,niemieccy-mysliwi-odstrzelili-rekordowa-ilosc-dzikow-w-celu-prewencji-przed-afrykanskim-pomorem-swin.html>.
- Pokora-Kalinowska, Marzena. “Nawet 650 zł za odstrzeloną «sanitarnie» samicę dzika”. *Farmer.pl*, 9 października 2018, <http://www.farmer.pl/prawo/przepisy-i-regulacje/nawet-650-zl-za-odstrzelona-sanitarnie-samice-dzika,81487.html>.
- “Polowania dalej od zabudowań. Ministerstwo środowiska przedstawiło rekomendacje zmian w Prawie łowieckim”. *Polsat News*, 30 stycznia 2018, <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2018-01-30/polowania-dalej-od-zabudowan-ministerstwo-srodowiska-przedstawilo-rekomendacje-zmian-w-prawie-lowieckim/>.
- Projekt Polowanie. “debata projekt POLOWANIE. 4. etos łowiecki”. *YouTube*, 1 listopada 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=n3fPj-1WtQig>.
- Radek z Gdyni. “Dziki były przed ludźmi a teraz zdziwko...”. Comment on “Kontrowersje wokół odstrzału dzików w Sopocie”, *Trojmiasto.pl*, 19 września 2018, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kontrowersje-wokol-odstrzalu-dzikow-w-Sopocie-n127500.html?strona=2#opinie>.
- “Rzeczniczka myśliwych: My dokarmiamy zwierzęta. Szczuka: Bo nie mielibyście do czego strzelać”. *Radio Tok.FM*, 28 lutego 2017, <http://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103454,21431790,rzeczniczka-mysliwych-my-dokarmiamy-zwierzeta-szczuka-bo.html>.
- Sajór, Iwona. “Aflatoksyny w żywności a rak wątroby”. *Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej, Narodowy Program Zdrowia*, 27 lutego 2018, <https://ncez.pl/choroba-a-dieta/nowotwory/aflatoksyny-w-zywnosci-a-rak-watroby>.
- Selwet, Marek. “Negatywne aspekty występowania wybranych mikotoksyn w paszach”. *Wiadomości Zootechniczne*, no. 1, pp. 9-13, https://wz.izoo.krakow.pl/files/WZ_2010_1_art02.pdf.
- “Słonka / *Scolopax rusticola*”. *Pechowa 13-tka. Niech żyją!*, <http://niechzyja.pl/pechowa-13-tka/slonka/>.
- Sława. “Stop mordowaniu zwierząt !!!!!!!!!!!!!!!”. Comment on “Kontrowersje wokół odstrzału dzików w Sopocie”, *Trojmiasto.pl*, 21 września 2018, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kontrowersje-wokol-odstrzalu-dzikow-w-Sopocie-n127500.html?strona=24#opinie>.
- Szczerba, Patryk. “Kontrowersje wokół odstrzału dzików w Sopocie”. *Trojmiasto.pl*, 19 września 2018, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kontrowersje-wokol-odstrzalu-dzikow-w-Sopocie-n127500.html>.
- Tokarczuk, Olga. *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Wydawnictwo Literackie, 2009.
- “Trump administration argues that Earth will inevitably be ruined by climate change, so we might as well keep using fossil fuels”. *The Week*, 28 Sep. 2018, <http://theweek.com/speedreads/798874/trump-administration-argues-that-earth-inevitably-ruined-by-climate-change-might-well-keep-using-fossil-fuels>.
- Wróbel, Barbara. “Zagrożenie zwierząt i ludzi toksynami grzybów pleśniowych zawartych w paszach i żywności”. *Woda-Środowisko-Obzary Wiejskie*, vol. 14, no. 3(47), July-Sep. 2014, pp. 159-176.

ABSTRACT

Hunter's gloomy masculinity

Izabela Morska

Juxtaposing ethos with practice, the text focuses on the figure of a hunter, in the context of the ministerial order to completely eliminate Polish wild boar in response to the ASF threat. It posits that inflicting death in the name of the love of nature realizes the myth of a man who kills what he loves and thus discloses his own death wish; conveniently, without any risk to his own well-being. The author indicates the commercial aspect of hunting which, in turn, creates extra pressure and expectations. Indulging in hunting depends on the economic potential of the hunter who needs to be equipped with the top rifles, telescopes, and night-vision devices. The sense of one's own superiority, tinged with the the

pressure to buy the latest models, triggers hate towards the animal who cannot purchase rifles, telescopes, and the newest warning systems. Only a century ago a hunter would flaunt the particular pleasure derived from the act of killing. The modern shift in social sensitivity, evidenced in various social media, prompts the hunter to shield his pleasure behind the curtain of sacrifice.

Keywords: hunter's ethos, ASF, aflatoxins, Ejsmond, Miłosz